

Nariny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkiewicz
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaft się od miejsca
wierza drobne 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

Znowu chciały rządowe pisma włoskie puścić w świat pogłoskę, jakoby Ojciec sw. był chorym i wielecz slabym, ale im się sztuczka nie udała, bo pisma papieckie zaraz odpowiedziały, że to wierutne kłamstwo, i że Ojciec sw. jest na razie pomimo swych lat ośmiedziu zdrowszym niż kiedykolwiek. Co rządowe pisma włoskie mają za cel w tem, by takie mylne wieści roznosić, trudno odgadnąć.

Oczy całej Europy są dzisiaj znów zwrocone na Berlin gdzie bawi obecnie cesarz austriacki Franciszek Józef w gościnie u cesarza Wilhelma. Niemieckie gazety zapelniają całe łamy opisami różnych uroczystości, jako to przeglądów wojskowych, uczty wspańialnych i innych, jakie wyprawia cesarz Wilhelm na uczczenie swego przyjaciela. Przy pewnej uczcie pili cesarz austriacki na pomyślność Niemiec, a cesarz niemiecki na pomyślność Austrii, obaj zaś na pomyślność zawartego przymierza. Gazety niemieckie są temi dowodami obustronnej przyjaźni monarchów wielce zauważone i przepowiadają z wielkim namaszczeniem, że przyjaźń niemiecko-austriacka trwać będzie wiecznie. Są to proste przypuszczenia, które mogą się sprawdzić, lecz mogą się też i niesprawdzić, stósownie do tego, jak się Bogu podobać będzie.

Z Francji nadeszła wreszcie wieść oznajmująca nam wynik procesu wytoczonego przeciwko Bułanżerowi i dwóm jego towarzyszom. Sprawę Bułanżera sądził jak wiadomo senat francuski, to jest najwyższa rada państwa, składająca się z 270 członków. Z tych oświadczyło kilkudziesięciu, iż senat nie ma prawa sądzić takiej sprawy, lecz większość orzekła przeciwnie. Ta większość składała się z dwustu i kilkunasto członków i uznała Bułanżera i towarzyszów jego niemal jednogłośnie winnymi różnych przestępstw, o których już dawniej pisaliśmy. Stosownie do tego wypadły wyrok. Senat skazał oto Bułanżera i towarzyszów jego Roszforta i Dilona na deportację, to jest na wywiezienie do jakiej zamorskiej fortecy. Czy na całe życie, czy tylko na tyle a tyle lat, o tem dowiem się zapewne za dni kilka. Tak więc zakończyła się prawnie ta sprawa, która przez kilka lat niepokoiała państwa sąsiadnie i całą Europę. Bułanzer siedzi wprawdzie w Londynie a tam nie ma rzadu francuzki do niego przystępu, lecz we Francji nie śmie się pokazać. Straci on też zapewne swój stopień jeneralski, swój najatki i swe prawa obywatelskie. Ciekawa rzecz, co wichiacz ten teraz uczyni?

Gazety austriackie skarżą się na bardzo złe urodzaje. Mianowicie w Galicyi będzie w tym roku wielka bieda. Wszyscy obawiają się głodu. Daj Boże aby te obawy się nie spełniły.

Na granicy pomiędzy Anstrzą a Czarnogórą napadli podobno rozbójnicy czarnogórscy w tych dniach na oddział wojska austriackiego, zabili kilku żołnierzy a kilku poranili. Czy wiadomo ta nie jest zmyślona, dowiem się w krótkie. My jej nie bardzo wierzymy.

Car rosyjski nie chce jakoś do Berlina wyjechać, chociaż go tam oczekują z iście gorączkową niecierpliwością. Teraz donoszą, że nie w sierpniu, lecz dopiero najchłej 2 września car może wyjechać z Petersburga, bo wpierw będzie obecnym przy rewii floty rosyjskiej, a w końcu tego miesiąca weźmie udział w uroczystościach, jakie się na dworze carskim odberą z powodu zaśnięcia krewnego carskiego, księcia Leuchtenburgskiego z księżniczką Anastazią, córką księcia Czarnogórskiego. Widac zasad, że z podróży do Berlina nic nie będzie i jeżeli car wyjedzie z kraju swego, to tylko do Danii, do teściów swego.

Gazety niemieckie donoszą zaś, że obecny rosyjski minister spraw wewnętrznych, pan Durnowo, ma wkrótce ustąpić, ponieważ jest dla Niemców za łagodnym. Miejsce jego zajmie ma Hrabia Ignatief, nieprzejednany wróg Niemców. Gdyby tak być miało oczywiście, byłby to dla Niemców zły znak!

Fe. Zdaje się, że Bułgaria zamierza na prawde ogłosić się państwem niezależnym. Dotąd podlega Bułgaria pod pewnym względem Turcy, lecz ta zwierzchność turecka jest właściwie tylko powierzchniowa. Bułgarzy zadają teraz, aby Turcy uznały wybranego przez nich księcia Ferdynanda za prawowitego pana Bułgarii, w przeciwnym razie grożą, że ogłoszą kraj swojego niezależnym i samodzielnym. Turcy są w wielkim kłopocie. Chętnieby oni swego Ferdynanda uznały prawowitym księciem Bułgarii, gdyby nie bali się Rosji, która ma do swego Ferdynanda urażę i wielce by takie ustępstwo Turcy za złe wzajem mogli.

Na wyspie Kracie nic się na razie nie zmieniło. Przybył tam dotąd już nowo mianowany turecki gubernator, czyli naczelnik krajobrazowy Szakir Pasza, któremu sultan polecił przywrócić porządek, jeżeli pojedzie, dobrocią i łagodnością, jeżeli nie, to surowością. Największe nieprzyjemności ma rząd turecki z Grecy, która koniecznie pragnieby wyspa Krete dla siebie zagarnąć. Mocarstwa europejskie nie chcą atoli na to pozwolić, wskutek czego niezawodnie długo jeszcze potrwa, zanim na Krete spokój przywróconym zostanie, ponieważ ludność całkiem lgnie do Grecy.

Straszne rzeczy dzieją się w Ameryce na wyspie Hawa, na której istnieje niezależne państwo murzyńskie. W tem państwie bije się dwóch generałów o naczelną władzę. Jeden z nich, generał Legitime, został przez przeciwnika swego pobity i musiał się cofnąć do swej stolicy, gdzie się jeszcze bronii. Ze zemsty za przegrane bitwy kazał w tych dniach 8 jeńcom, należącym do wojska swego przeciwnika, w okrutny sposób na rynku odebrać życie. Oprawcy zarzynali biedaków nożami jak bydło. Posel amerykański był przytem, lecz nic dla nieszczęśliwych uczynić nie mógł. Ale panowanie tego okrutnika Legitima skończy się zapewne niezadługo.

Mniejsze wiadomości polityczne.

W czwartek w dzień Wniebowzięcia Najuw. Marii Panny odbyła się w Berlinie, w katolickim kościele św. Jadwigi na życzenie cesarza austriackiego o godzinie 9 rano msza św., która wysłuchał cesarz i całe jego otoczenie. Cesarz austriacki jest, jak ogólnie wiadomo, bardzo dobrym katolikiem. — W tymże samym dniu odbył się w mieście Monasterze w Westfalia wybór nowego biskupa. Kto został wybrany do tajemniczości.

Donosiśmy niedawno temu, że minister oświaty pan Gossler podróżował po północnym Śląsku, gdzie badał tamtejsze stosunki szkolne. Teraz donoszą gazety, że zaraz po swym powrocie do Berlina wydał minister rozporządzenie, aby znaczna liczba śląskich nauczycieli pobierała na koszt państwa naukę języka niemieckiego, ponieważ okazało się, iż nauczyciele ci mało co umieją po niemiecku. Są to przeważnie Dunczy. Biedacy mają teraz, sami nie umiejac po niemiecku, niemczyć dzieci duńskie. — Seminarzystów nauczycielskich, to jest takich młodych ludzi, którzy się po seminarach kształcą na nauczycieli, jest w państwie pruskim 8507; to w Prusach Wschodnich 609, w Zachodnich 607, w Brandenburgii i Berlinie 922, w Pomorzu 500, w W. Ks. Poznańskim 512, na Śląsku 1337, w Saksonii 724. W księstwie Szlęzickiem 398, w kraju Hanowerskim 773, w Westfalii 508, w Hesko-Nassawskim 498, w prowincji Nadrenskiej 1120. Na wszystkie seminary nauczycielskie wydaje rząd rocznie około 5 milionów i 200 tysięcy marek. Każdy seminarysta w Prusach kosztuje zatem rząd rocznie około 200 talarów. Jest to bardzo chwalebne, że rząd pieniędzy na kształcenie nauczycieli nie zaufuje, może też z czasem uzna za potrzebne, żeby nauczycielom Polakom nie było wzbromione uczyć dzieci języka ojczystego, który w nauce jest im konieczna podstawa, przy myśleniu.

Niektóre gazety niemieckie zajmują się wciąż jeszcze sprawą odwiedzin cesarza Wilhelma w Anglii

i przebukują, że porozumienie między Niemcami a Angią rozbijało się najwięcej o przyszłego króla angielskiego, ks. Walii, nie cierpi on Niemców, za to sprzyja Francuzom. Jednak w końcu udało się cesarzowi Wilhelmu pozyskać i tegoż ks. Walii, swego wuja. Przychodziła się do tego także podobno cesarzowa Wiktorja, matka cesarza Wilhelma, przeciw której niektóre gazety niemieckie tak nieprzywrociły przed rokiem występowaly.

Smutne zajście wydarzyło się przed kilkoma dniami w nadrenskiej prowincji, w mieście Remscheid, podczas objazdu Najprzew. Arcybiskupa kołoskiego. Żyje tam niejakis pastor Thune, który jest wściekłym wrogiem wszystkiego, co katolickie i który już kilka lattem był karany za napasie i obrazy kościoła katolickiego. Nieeny ten człowiek tak dalece już umiał podburzyć i opanować tłumy niedorostków protestanckich, że ci zdzieli zupelnie i podczas bytności Arcybiskupa w Remscheid wyprawiali burdy uliczne i lizyli w brzydkim sposob katolików i dostojną osobę Arcybiskupa. Dopiero po długich usiłowaniach udało się policyi przywrócić spokój. Dzikie te tłumy rzucaly na stróżów bezpieczeństwa kamieniami, następnie udaly się przed dom Thuma, gdzie wznoszono okrzyki na cześć jego. Tłumy te składały się głównie z chłopaków i robotników. Nazajutrz Arcybiskup bierzmował wśród zupełnego spokoju; policya stała w pobliżu kościoła. Takie to są skutki zawiści wyznanowej. Postowie katoliccy smutnej sprawy tej atoli plazem nie puszcza.

Kupcy niemieccy słyneli dawnej w świecie z uczciwości. Snac ta uczciwość sławiona dzisiaj coraz wiecej się zatraca, bo z różnych stron nadchodzą skargi na różne nierzetelności niemieckich kupców. Kilku fabrykantów schwytano w ostatnim czasie na tem, iż podawały wartość wysyłanych przez siebie za granicę towarów za nisko, wskutek czego cła zagraniczne znaczne ponosili straty. Podobne postępowanie nie przysporzy kupiectwu niemieckiemu zaszczytu.

W mieście Bazylej w Szwajcarii chcieli socyaliści niemieccy odbyć walny wiec swój, ale rząd szwajcarski na to nie zezwolił. Wśród socjalistów panuje wskutek tego wielkie wzburzenie.

Związek wzajemnej pomocy robotników śląskich.

W powiatach przemysłowych Górnego Śląska a więc w okolicy Bytomia i Królewskiej Huty zawiązały się dziś zacię i o dobro robotników dbali mążowie około zawiązania wielkiego związku który obejmował o ile możliwości wszystkich robotników górnosłąskich. Przewidując, iż podobny związek robotników wydać może skutki nader blogie i wiedząc, co za sila spoczywa w jedności, związkach i wzajemnej pomocy, popieramy szczerze myśl założenia podobnego związku. Radzibyśmy też widzieli, aby związek ów objął także i powiaty mniej przemysłowe a więcej rolnicze, bo i w tych powiatach braknie robotnikom łączności, tej wielkiej ich siły odpornej. Przedkładamy więc myśl zawiązania podobnego związku czytelnikom naszym i wzywamy wszystkich tych, którzy w tych sprawach posiadają jakiekolwiek doświadczenie, aby nam zdańie swoje ustnie lub listownie wypowiedzieć zechcieли. Obmyślone tymczasowo ustawy do związku owego brzmiają jak następuje:

- 1) Robotnicy górnosłąscy, mianowicie górnicy i hutnicy, lecz inni także, będą się, aby wspólnymi siłami dopomagać sobie we wszystkich sprawach swego stanu duchowych i materialnych.
- 2) Związek będzie się starał o radę i zapomogę dla członków, kiedy będą bronić swych praw, tacy jako zdrowi, tacy jako chorzy, tacy jako invalidzi, tacy dla siebie, tacy za wszystkich, kiedy strata roboty będzie wiaty, kiedy procesy będą musieli prowadzić, kiedy wogole będą w potrzebie.
- 3) Aby związek miał środki do tego celu potrzebne, to będzie każdy członek płacił miesięcznie 10 fen. do kaszy.
- 4) Związek rozciera się na cały Górnego Śląska. Zarząd znajduje się w jednym mieście (tam zawsze gdzie mieszka przewodniczący), w innych mieściach ma związek „następów”, wybranych przez zarząd z pomordy członków.

- 5) Walne zebranie wybiera na jeden rok zarząd z pięciu członków i osobnego skarbnika, który nie należy do zarządu i tylko kasę prowadzi i rachunki kasa. Oprócz tego wybierają walne zebranie dwóch kontrolerów kasę, nie należących do zarządu.
 6) Walne zebranie odbywa się ile razy tego potrzeba, najmniej jednak co pół roku raz.
 7) Członkowie zarządu wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego, sekretarza i ich następców.

Zarząd zbiera się najmniej raz na miesiąc na posiedzeniu, na których stanowią o przyjęciu lub wykluczeniu członków, o tem jaką komu dać radę, pomoc, jak sprawę robotników w ogóle poprzeć, wyjaśniać, zbadać, polepszać.

Zarząd będzie się starał o dobre porozumienie pomiędzy członkami i panami i urzędnikami, będzie działać, jeżeli tego było potrzeba, objaśnienia rządowi i posłom w sprawach robotniczych.

Członek każdy odda swoją sprawę zarządowi, który nie dalej pokieruje przy pomocy członka.

- 8) Jeżeli będzie wiele tysięcy członków, to związek weźmie osobnego adwokata dla spraw robotniczych, któremu będzie płacić pensję.

- 9) Kasjer wypłaca z kasą tylko na mocy kwitu podpisaneego przez wszystkich członków zarządu.

- 10) Kontrolerzy rewidują kasę i kwity zarządu co miesiąc, w dniu naprzód nie ozaczony.

- 11) Zbytnie pieniądze umieszczają się na procent w pewny sposób.

- 12) Gdyby związek miał się rozwiązać, to należy po trzy razy zwolnić publicznie w pisemnych walne zebranie, które postanowi, co się ma stać z majątkiem.

- 13) „Zastępcy związkowi” pośredniczą pomiędzy innymi członkami a zarządem, zbierają składki itp.

- 14) Kto nie płaci składki przez trzy miesiące, albo popełni coś nie szlachetnego, zostanie wykluczony z związku i traci wszelkie prawa do składek włożonych. Pijaków też do związku nie można przyjąć.

Dla lepszego zrozumienia całej sprawy dodajemy jeszcze następujące uwagi:

„Związek ma być jeden dla całego Górnego Śląska. Dla czego?

Oto dla tego, że w jedności leży siła i tylko taki jeden wielki związek będzie miał dostateczną moc duchową i materialną.

Zarząd związku, który będzie mógł o sobie powiedzieć, że ma za sobą 20 tysięcy robotników, zupełnie inną będzie miał powagę i znaczenie, anizeli taki, za którym stoi 100, 200, 500, a chociąż 1000 członków.

Zarząd związku, który będzie zarządzał kasą 20 tysięcy, o wiele lepiej może robotników wspomagać, anizeli taki, którego dochody miesięczne zaledwie kilkudziesiąt marek wynoszą.

Związekiem ma kierować jeden główny zarząd, po kopalniach i hutach oraz po innych miejscowościach będą zastępcy, którzy interesu związku będą załatwiali.

Kasa towarzystwa będzie jedna, rządzona przez zarząd. Kapitały składają się będą w pewnym banku.

Jaki cel ma ten związek?

Celem związku jest pomoc wzajemna, pomoc pod duchowym i materialnym względem, pomoc pieniężna i pomoc rada.

Dla tego chodzi o to, aby z czasem, gdy kasa związku się zmniejszy, przejęć adwokata osobnego, który wszystkie sprawy robotnicze będzie prowadzić. Za to członkowie wprost nie będą musieli płacić tylko kasy związku.

Pieniądze i medra rada we wszystkich sprawach robotniczych mogą i muszą się przyczynić do polepszenia долi robotników.

Powtarzamy raz jeszcze, iż związek taki mógłby wydać jak najlepsze owoce. Chodzi na razie tylko o ludzi, którzy po mniejszych miastach i miejscowościach sprawę związku się zajęli i wśród robotników myśl przystąpienia do związku szerzyli i popierali. Takich ludzi świątej i doświadczonych jest na naszym Górnym Śląsku bardzo wiele; niestety kryją się oni nieraz i są zbyt wielkimi tchórzami, by spełnić trudny lecz swaty obowiązek przodowania innym, obowiązek, który nakłada na nich ich stanowisko społeczne i większe doświadczenie. Do tych właśnie się odzwieramy i zaklinamy ich, aby w tej tak ważnej sprawie raz przynajmniej się otrząsnąć z gnuśności, i zajęli się sprawą, która będzie co bądź w skutkach swych może być bardzo dobra i ważna. Nie trzeba raka zakładać i czekać, „aż się Pan Bóg zmiuji,” lecz trzeba samemu starać się

i pracować. „Kiedy sprawa dobra, to Bóg jest z nią i sam tylko chce, aby człowiek tak długo pracował i próbował, i tak długo środków szukał, póki do dobrego końca nie dojdzie.” A więc dalej do dzieła. Rozważcie sobie sprawę związku dokładniej, a wszelkie uwagi wasze i zdania wasze wypowiedziecie. Nowninom, które je wydrukują dla pouczenia innych i dla pozytyku dobrej sprawy!

Nadmienić tu jeszcze możemy, iż prace przygotowawcze już podobno tak postąpili, iż niebawem zostanie zwołane walne zebranie w celu zawiązania związku. Chodzi więc głównie tylko o zastępców, którzy po dalszych miejscowościach sprawę związku się zajmowali.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 16 Sierpnia.

— Najpraw. Książę Biskup Jerzy wyjedzie w niedzielę na kilka dni do miasta Fullid, gdzie odbędzie się zjazd wszystkich biskupów z królestwa pruskiego. Obecnie bawi Najpraw. Książę Biskup w zamku jałowickim.

— Na liczne zapytania co do tegorocznego wieca katolików „szlaskich”, który jak wiadomo ma się odbyć w dniach 3—5 Września r. b. w Giubczycach, odpowiadamy, że będzie to więc ścisłe niemiecko-katolicki. Rozprawy toczą się będą tylko w niemieckim języku, polskiego zebrania na wiecu nie będzie. Wiele z polskimi zebraniami i mowami odbywa się u nas tylko co dwa lata, (pomimo że 4/5 śląskich katolików są narodowości polskiej). A więc ci, którzy nie rozumieją dobrze po niemiecku nie mają w tym roku tam po co jechać! Tyle do wiadomości naszych Czytelników!

— Przypominamy Czytelnikom naszym, iż w niedzielę dn. 18 b. m. odbędzie się miesięczne walne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego w Raciborzu w lokalu pana Bochnika. Sądzimy, iż już nikogo zachęcać nie potrzebujemy, bo każdy wie, że idąc na zebranie „Towarzystwa” spędzi popołudniowe godziny świętej niedzieli nietylko przyjemnie, ale i pozytycznie. Jesteśmy też przekonani, że i w tej niedzieli będzie udział w zebraniu bardzo licznym!

— Cieszą się berlińskie gazety z tego, że minister oświaty pan Gossler, rozesłał do nauczalnych prezesów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachod. i Śląska, pieniądze na zakupienie niemieckich śpiewników — może nawet z pieśniami kościelnymi. Śpiewniki mają być rozdawane za darmo dzieciom polskim, tym, które ładne postupy zrobiły w niemieckie, aby sobie po niemiecku pośpiewały. W obec tego nowego kroku na drodze germanizacji, zalecamy, jedyne możemy wszystkim tym, w których sercach jeszcze czucie polskie nie wygasło, a którym chodzi o szczęście dzieci swych, aby pełnie uczyli je śpiewać pieśni polskie mianowicie kościelne i religijne, bo te podnoszą ducha ku Bogu, i dodają siły w cierpieniu. Jeżeli zaś jest czas i sposobność po temu, to trzeba dzieci uczyć i polskich piosenek świeckich, owych pięknych polskich piosenek ludowych, które każda niewiasta śląska umie na pamięć. Te piosenki rzewne i troskne, wykonyane niedoła i wypieszczone żarami, stanowią będą ogniwem, które dzieci nasze złeczy z duchami ojców i nie dozwoliły by się zniemczyły, chociażby im dziesiątki niemieckich śpiewników do ręki tkąć miano.

(7) **Historia Pszowa.**
 (Według dzieka Przewilechowskiego Księcia Proboszczów Skwary i Wołczyka.)

(Ciąg dalszy).

Ksiądz Joachimski przejął probostwo pszowskie w opłakanym stanie. Wszystko się rwało i waliło, począwszy od budynków, a skończywały na plotach. Choć więc czcigodny ten kapłan pragnął szerzej jak najwyżej kościół wykończyć, to musiał w pierw myśleć o naprawie budynków proboszczowskich. I na to pieniedzy nie było, i ksiądz Joachimski z własnych pieniedzy na to żałżyski musiał i u pobożnych ludzi zbierać ofiary, które nie płynęły obficie, bo, jak to już powyżej zaznaczono, były to lata wojny. Z wielkim trudem i mozołem zbudowano w latach 1805—1807 teraźniejsze jednopiętrowe probostwo, obszerniejsze od dawniejszego, ponieważ w dawniejszym trudno było nieraź pomieścić licznych duchownych przybyłych wraz z pątkami. Następnie zabrano się do naprawy walących się budynków gospodarskich. Ale przy tych wszystkich trudach i kłopotach pamiętał ksiądz Joachimski i o kościele i każdy grosz zaoszczędzony przeznaczał na potrzeby kościelne. Naprawił psujący się już dach kościelny, zbudował drewniany babińiec przy zakrystii, kupił małe organy i dwie wiele figury drewniane przedstawiające SS. Apostołów Piotra i Pawła. W tymże samym czasie ofarował do kościoła mlynarz Jan Koza z Biernowic, który tu w Pszowie w młodocie latach przed obrazem Najśw. Maryi Panny cudownie przewidział, 14 obrazów drogi krzyzowej, które malował niejakie Demel z Raciborza, a snyderze krzecowscy Antoni i Franciszek Barabaszowie wystawili ładnie rzeźbiomą kazalnicę i chrzcielnice. I wieś pszowska otrzymała w tymże czasie bardzo piękną ozdobę, a była nie statna kamienna Sw. Jana Nep. ustawniona na rynku koszem siedlaka Józefa

— Katolikom na nabożeństwo innych wyznań uczęszczać nie wolno! W Rosji zmuszały władze szkolne uczniów katolików do uczęszczania na nabożeństwa prawosławne. Niektórzy księża zapytali się w Rzymie, czy to dozwolone? Kongregacja rzymska inkwizycyjna odpowiedziała, że „nie może być dozwolonem, aby katolicy obecni byli przy czynnościach religijnych niekatolików.”

— Donosiliśmy już, iż farny kościół raciborski niebawem zostanie znacznie powiększony. Teraz dowiadujemy się, iż roboty około powiększenia rozpoczęły się dopiero w przyszłym roku, ponieważ plany zamierzającego przybudowania mają raz jeszcze być przedłożone rejonowi i ministerstwu.

Górnośląski związek knapszałowy liczył w roku ubiegłym 49,600 członków.

— Pan Landrat Pohl wrócił już z podróży i objął na nowo swój urząd.

— W tych wsiach, w których nie istnieje ochotnicza straż ognista, ma być utworzona straż przy murowaną w sposób wojskowy, do której należać będą wszyscy mieszkańców wsi bez wyjątku. Takie rozporządzenie wydał landrat raciborski do komisarzy okręgowych (Amtsvorsteherów).

— Na wojtów zaprzysiężeni zostali: Chałupnik Gorecki w Markowicach, gospodarz Gawliczek w Brzeziku i gospodarz Komorek w Zielawach (w powiecie kozieckim).

— Z Izby sądowej. Na gruncie gospodarza Reydy w Dyrzniu znajduje się tuż po nad drogą polną wielki dół od gipsu, napełniony wodą. Do tego dółu wpadła w Czerwcu r. b. robotnica Leichter i utonęła. Prokurator oskarżył wskutek tego Reyde o zamordowanie koniecznych środków ostrożności, twierdząc, że brzeg dółu powinien być od strony drogi ogrodzony. Oskarzony udowodnił w obronie swej, że dół ów był też rzeczywiście ogrodzony, lecz że krótko przed nieszczeniem ktoś ogrodzenie to zerwał i ukradł. Pomimo to skazał go sąd na czternaście dni więzienia za to, że ogrodzenia zaraz nie odnowił.

— Racibórz. Prokurator tutejszy poszukuje niejakiego szewca Barnerta, pochodzącego z Wiednia, który na ostatek pracował na Starowiejsi. Barnert oskarżony jest o publiczne zbeszczeszczenie kościoła katolickiego. — Tutejsze towarzystwo rolnicze urządza w dn. 31 b. m. na targowisku tutejszym wielki targ na budy, mianowicie woły. — Tutejszy sąd ławniczy skazał Aleksandra W. ze Strzybnika, który był dawniej uczniem u kupca H. na Brzódkach i skradł temu wiele rzeczy, na 6 miesięcy więzienia. Ojca jego skazano za przechowywanie skradzionych rzeczy na 2 miesiące a kilka innych w tej sprawie winiszanych osób na 1 lub 2 tygodnie więzienia. — Na ulicy masarskiej wypadł z okna drugiego piętra pasek pokojowy, tłusty mopsik na chodnik i złamał sobie kregi. Biedne zwierzę żyło jeszcze przez kilka godzin. — W gimnazjum tutejszym wydarzył się dzisiaj smutny wypadek. Kwartaner Raytsch spadł przy wyjściu ze schodów i złamał sobie rękę w dwóch miejscach.

— Starawies. Czytam z wielkim zajęciem piękną historię Pszowa, którą podają nam „Nowiny” i podziwiam ofiarność starych siedlaków naszych, którzy tyle dla kościoła pszowskiego trudu i pieniędzyłożyli. Dziśią siedlaków nowy budować, a nic nie słyszać, aby znanie sumy już na cel ten złożono. Przez tutejszych siedlaków

kne klejnoty gesto drogiem kamieniami wysadzane, wiszą dotąd na obrazie pszowskim wraz z wielu innymi ofiarami złożonymi przez pobożnych patników po owym nieszczeniu roku 1810-tym.

W następnym roku zburzono w Pszowie pamiątkę prastarych czasów małe kościoły świątynie Krzyża, stojący przy końcu wsi a nazwany już za niepamiętnych czasów kościołem szlacheckim. Według jednego podania miał to być pierwszy kościół pszowski, według innego podania miał na miejscu kociotka tego starego pierwszego kościoła, który później się spalił. Jeszcze do roku 1811 odprawiał się w owym kościołku święty Krzyż nabożeństwo w niektórych dniach roku mianowicie w dniach znalezienia i wywyższenia świętego Krzyża, a w wielki piątek chodziły do niego procesje. Gdy już groził zawałeniem, rozebrano go za pozwoleniem zwierzchności duchownej pod koniec r. 1810 a na tem czci i pamiątki godnym miejscu postawiono lichą chalupę, z której czynsz roczny, w ilości 2 talarów pobiera kasa kościoła farnego. Wystawioną na miejscu tem Bożą mekę obaliła w r. 1861 burza, która w dniu 24 Czerwca tegoż roku szalała po nad Pszowem z niesłychaną gwałtownością.

Następne lata przeminęły dosyć spokojnie i nic ważniejszego w nich nie zaszło. Lud pszowski dorabiał się powoli i coraz więcej goły się rany, zadane wojnami napoleońskimi. Majątek kościelny wzrósł w tym czasie pod madrem rzadkiem księdza Joachimskiego do 1800 talarów, z których większą część przeznaczono za zezwoleniem władz duchownej na dalszą budowę i upiększenie kościoła farnego. W roku 1829 urodził się w Pszowie człowiek, którego Pan Bóg powołał na obronę swego biednego i ciężko doświadczonego ludu górnospańskiego. Mówimy tu o czcigodnym pośle naszym, o majorze Szmulu. Pan major Szmul ujrzał w Pszowie światło dzienne jako syn rzadzcy tamtego, późniejszego dziedzica wsi Gisówki. Nad zasłuż

tarowiejscy mają na to i skapit nie potrzebuja. Mam też nadzieję, że niebawem już sypną groszem. Pan Bóg wróci im to obficie!

— **Ostrów.** Nasza straż ognia odbyła przed kilku dniami wielkie ćwiczenie przy koszarach ulanskich. Zadanie stawione straży było takie: Koszary się paliły od dołu, schody na górne piętra w ogniu, a u góry są ludzie, którzy zejść nie mogą. Przyznaczać należy, że straż spełniła zadanie to świetnie i wyratowała wszystkich zagrożonych. Oby w danym razie przy rzeczywistym ogniu tak samo jej się poszczęściło!

— **Pietrowice.** Nanczycieli tutejszych, panów Fallego i Schettlera powołano na 10 tygodni na ćwiczenia wojskowe. Szósta klasa naszej szkoły obejmie nanczyciel p. Koza z Darkowic.

— **Bojanów.** W poniedziałek rozpoczęto tu roboty około powiększenia kościoła naszego. Po mszy św., odprawionej przez Przew. Ks. Prob. Spire z Bielkowic, rozebrano wschodnią ścianę kościoła i rozpoczęto budować fundamenta. We Wtorek po południu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Oby budowę ukonczono jak najrychlej! — Chodziło tu przed kilku dniami jakiś człowiek i zbierał u ludzi jaluzie, twierdząc że jest chałupnikiem Stawinogą z Maciąwakrzu (w powiecie kozielskim) i że niedawno temu piorun zniszczył mu cały dobytek. Początki ludziska liwili się i co mogli, to mu dawali. Dopiero wojty nasz nabrali podejrzania, że to może być oszust jakiś, i zapytały się listownie o niego wójta w Maciąwakrzu. Wkrótce otrzymał odpowiedź, że tam chałupnika tegoż nazwiska wcale nie znają i że tam piorun w ostatnim czasie żadnej chałupy nie spalił. Niech się więc ludzie w innych wsiach mają przed oszustem tym na bacznosci.

— **Markowatowice.** W dniu 8 Października sprzedan zostanie w sądzie hucyzńskim droga przemysłową (na subhaście) tutejsza posiadłość małżonków Boczyńskich, obejmująca około 30 mórg (juterek) roli.

— **Koże.** We wsi Ućciszowie umarły dwóch mężczyzn wskutek otrucia się grzybami.

— **Rokica.** (Powiat kozielski). W dniu 12 b. m. umarł tu nagle nasz stróż gminny G., a w czwierć godziny po nim jego żona. Powodem śmierci obaj były grzyby trujące, jakie przez nieostrożność w dniu poprzednim spożyli. Pozostały po nich dwie sieroty, chłopiec 6 latni i dziewczynka 13 latnia. Smutny ten wypadek ostrzega nas, abyśmy przy zbieraniu i przyrządzaniu grzybów byli ostrożnymi, bo nic łatwiejszego, jak otruci się grzybami. Kto dobrych od trujących grzybów odróżnić nie potrafi, ten niech ich nie zbiera ani nie przyrząduje bo łatwo śmierć własną lub innych osób spowodować może. Grzyby są w ogole niezdrową i zdradliwą, aczkolwiek smaczna potrawą; nawet dobre grzyby mogą nierzaz zdrowiu zaszkodzić. Doświadczenci ludzie zalecają, aby grzyby przed przyprawieniem wygotować dobrze w wodzie i wodę tę następnie odlać. Woda wyciągnie bowiem z grzybów wszelką truciznę.

— **Olesno.** Dotychczasowy nasz kapelan, Przew. Ks. Polednia powołany został do Królewskiej Huty do kościoła św. Barbary. Następca Przew. Ksiedza Poledni został Przew. Ks. Kap. Pfleger ze Szonowic.

— **Oldrysów.** W niedzielę po południu spaliła się tu stodoła zagrodnika Jana Glettnera. Ogień został podobno z zemsty podłożonym. Wraz z stodołą spalił się cały sprzęt tegorocznego, wskutek czego jest strata dla właściciela nader dotkliwa.

gami tego dzielnego obrońcy praw naszych dłużej się rozwodzić nie ma potrzeby, bo znamy je wszyscy i powinniśmy się jedynie gorąco modlić do Boga, aby nam obronę tego jaknajdalej przy życiu zachować raczyć!

W roku 1843 powierzył ksiądz Joachimski dla starości i słabości administracyjnej parafii swojego dziedzictwa kapelanowi swemu księdzu Czechowi. Tenże zaszczytał sobie na wielkie uznanie, bo uratował wiele niepewnych kapitałów i zebrał niemal fundusze na dalszą budowę świątyni. Za jego rządów ofiarował siedlak pszowski Waloszek Kowal na cel ten 100 talarów, a młody Franciszek Landsfoit ze Zawady talarów 60. za te pieniądze upiększo wnętrze kościoła i sprawiono kilka ozdob. Ksiądz Czech, wielki miłośnik muzyki, zajął się też szczerze sprawą muzyki kościelnej i wraz z rektorem Rendschmitem czuwał bacznie nad czystością i pięknością śpiewu kościelnego. W roku 1844 założyli obaj księża pszowscy bractwo wstrenemęliwości od gorzaka, by uchronić parafian swych od nedzy i biedy, jakie zawsze są następstwem pijaństwa. Do bractwa tego zapisał się od razu 3000 osób. Dzisiaj atoli dopiero poznac można w całej pełni, co za dobrodziesięstwo zaczyni kapłani swojej parafii przez założenie bractwa tego wyświadczyl!

Lecz wróćmy do dziejów kościoła. Stał on na górze pszowskiej nie wykończony jakby opuszczony i serce się krajało nie jednemu, patrząc na te świątynie niewykończone, uiezdobne, która nie odpowiadała wele skarbowi, jaki w obrazie Najśw. Maryi Panny, w murach jej spoczywał. I serca zacnych kapłanów pszowskich bolały szczerze nad opuszczeniem świątyni, lecz czelieli poczucie? Dakti, jakie z niemalym trudem zbierali wystarczły zaledwie na sprawienie ozdob pomniejszych, lecz nie na dalszą budowę kościoła. Sąca obojętność jakas opanowała serca ludaków, iż mniej dbali o dalszą budowę kościoła. Smutne te stosunki zmieniły się dopiero na lepsze, gdy przybył do Pszowa ówczesny Biskup Sufragany diecezji wrocławskiej, ks. Daniel

Biedzialewski. Pewien gospodarz tutejszy chował banknoty swoje i inne ważne papiery w woreczku zrobionym z pecherza wieprzowego. Woreczek ten podknał w tych dniach pies gospodarza, lecz łakomstwo swoje przypłaciło życiem, gdyż zabito go natychmiast, by uratować woreczek, który też w całości z żołądką wydobyto.

— **Woźniki.** Żarnice (mozgry) i szkarlatyna szerzą się wciąż jeszcze wśród dzieci naszych. Znowu musiano zamknąć szkołę na całe trzy tygodnie.

— **Mikołów.** We wsi Kostuchnie pobodla krowa 14-letniego chłopca tak niebezpiecznie, iż pewnie z życiem nie ujdzie. Biedaka przewieziono do tutejszego lazaretu miejskiego.

— **Laziska** (pod Mikołowem). Piętnastoletni synek gospodarza Szuby głaskał przed stajnią rocznego zrebra. Nagle schwycił go zreba zębami za ucho i chrupnął tak silnie, że odgryzł mu niemal całą górną część ucha. Tak to zwierzętem nigdy wierzyć nie można!

— **Tarnowskie Góry.** Przew. nasz ksiądz proboszcz Cichon obchodził w tych dniach 25-lecie jubileusz kapłaństwa swego. Oby w zdrowiu i pomyślności dożył co najmniej złotego jubileuszu! — W nocy z wtorku na środę przybyła tu pewna rodzina niemiecka wydalona z Rosji. Rodzina ta składała się z 7 głów i niepośiadała ani feniga, wskutek czego chciała przenocować pod gołym niebem. Kilku miłośnich ludzi zajęło się atoli nieszczęśliwymi i zebrało pomiędzy sobą pewną kwotę, którą wydalonym wręczono. Smutno mi było patrzeć na tą nędzę ludzką, lecz przypomniałem sobie te tysiące polskich rodzin, które wydalone przed kilku laty z Prus, w taka samą nędzę padły!

— **Gogolin.** Sąsiednie miasteczko nasze, Krapkowice nawiedziło w poniedziałek dn. 12 b. m. straszny pożar, który zniszczył 16 stodół z całym zbiorem latośim. I nieco siana się spaliło. Straty właścicieli są bardzo wielkie! Ogień wzniesiły podobno dzieci bawiąc się zapalkami! Znowu!

— **Opawa.** Nowomianowany naczelnik krajowy dla austriackiego Śląska, radca Jaeger, przybył tu przed kilku dniami i objął już swój urząd. Były był sprawiedliwym dla nas Polaków i Morawian, niż niejeden z jego poprzedników!

— **Wrocław.** Na profesora dziejów kościelnych przy tutejszym uniwersytecie powołany został Prof. Dr. Sdralek z Monasteru. Jest on, jak już nazwisko jego wskazuje (Zdralek?) rodowitym Górnoszlązakiem i bratem Przew. Księcia Proboszcza Sdrałka w Grodowicach. Prof. Sdralek włada podobno i językiem polskim.

— **Poznań.** Znowu skazał sąd pewnego nauczyciela Niemca za cieckie pobicie kilku dzieci polskich na cięższą karę pieniężną. Skazany nazywa się Wohlgemuth i jest nauczycielem w Zasadzie. Nie umie on po polsku, wskutek czego dzieci go nie rozumieją. Sąd skazał go na 70 Mk. ka.y, albo 7 dni więzienia. Takie to są skutki germanizacji za pomocą szkoły!

— **Z powiatu tucholskiego** (w Prusach zachodnich). Prowadził tu pewien chłopek ze wsi Sz. z targu krowę swego sąsiada do domu. W drodze wyrwała się mu krowa niespodzianie i uderzyła go kopytem tak silnie, że upadł i wywichnęła sobie prawą nogę. Zamiast się udać na leczenie do doktora, przywołał ów człowiek kilka bab do siebie, które mu nogę całe tygodnie smarowały. Wieśniak się jednak przez to lepiej nie uczuł. Poszedł zatem do doktora; ten mu oświadczył, że on mu już teraz pomóżd nie może, bo trochę zapóźniono się doń

— **Latusek.** Był to Szlązak rodowity, przejęty gorącą miłością do swego kraju ojczystego i swych współbraci. Cóż dziwnego więc, iż umiał przemawiać do serca poczciwego ludu śląskiego, umiał go zachęcać do czynów dobrych, Bogu miłych, zwłaszcza, że przemawiał do niego nie w obcej mowie lecz w jego ojczystym polskim języku! Wybierzmował on w Pszowie do 6000 ludzi, i po dokonanej pracy przemówił do ludu następującymi słowami: „Najmisi! Przezyliśmy społem przed tym cudownym obrazem Najśw. Boga Rodzicielskiego dnia biegłego! Cieszę się z tego, wesele się widzieć pobożność wasza. Radbym jeszcze dłużej między Wami bawić, lecz muszę podać do innych mych owieczek. Rozstaje się więc z Wami! Zostanie z Bogiem! Zostanie z Bogiem na zawsze, bo ja Was pewnie wiecie, nie obacie; patrzcie, jużem się postarzał i dnia moje się kręca. Nie dacie mi na rozstaniu żadnej pamiętki? Oto spojrzyście na ten dom Boży. Więcej jak od stu lat brakuje mu największej ozdoby, obu wież. Patrzcie wszędzie i na wszysko; wszystko już tak spustoszało, że grozi rozwaleniem. Ten kościół stoi jak matka opuszczona. Zapewne już wiecie, czego się od Was domagam. W imię samego Boga i tej wielkiej niebieskiej cudotwórki, Najśw. Maryi Panny, błagam Was, zmiłujcie się nad tym kościołem i dobudujcie go Waszemi szczodrobliwemi darami. To mi zaś będzie najświętszą pamiątką po tutejszej pracy apostolskiej!”

Po tych słowach Biskupa powstał w kościele plac wielki, i każdy przyrzekł sobie w dalszy, że o ile sil starczy przyczyni się do budowy kościoła. I oko szlachetnego Biskupa zaszło żami, bo pożnał, że ten lud ubogi, przed nim płaczący, ten lud, który tyle przecierpał i tyle też wylał, i który całą swą ufnosz złożył w swej wierze i w swych patronach, że ten lud zawsze do szlachetnych czynów i porywów jest skorym, byle tylko ktoś, który zna tajniki serca jego, do serca mu przemówić i na dobrą drogę nawrócić go umiał.

(ciąg dalszy nastąpi)

zgłosil, radził mu jednak szukać pomocy w klinice. Pytanie, czy i tam mu co pomóżd będą mogli.

— W Berlinie odebrał sobie życie młodzieniec w kilka godzin po ślubie, podczas gdy goście na weselu bawili się w najlepsze. Powodem samobójstwa był zawód, jakiego doznał co do posagu. Przyrzeczono mu przed ślubem wielką sumę, a po ślubie okazało się, że nic nie otrzyma. Wskutek tego odebrał sobie życie.

— W Wiedniu odebrał sobie życie osiemioletni synek pewnej praczki, ponieważ matka zbyt okrutnie się z nim obchodziła i nieraz całymi dniami go głodziła. Niemogąc zamarzyć swego w inny sposób wykonać, wykoczył nieszczęśliwy chłopczyka z okna trzeciego piętra na podwórze, gdzie zabił się na miejscu. Mieszkańcy kamienicy lubili bardzo owego chłopca i byliby matkę ukamienowali, gdyby policja nie była jej wzięta w swą opiekę. W każdym razie stanie przed sądem. Podobny wypadek wydarzył się niedawno temu także w Berlinie.

— W numerze 37 „Nowin” donosiliśmy, iż w mieście Mylhuzie nad Renem śpi pewna dziewczyna już drugi tydzień nie budząc się ani na chwilę. Teraz do noszą zmarła, iż dziewczyna ta wreszcie się przebudziła. Spala ona całe dwa tygodnie bez przerwy. Dzisiaj czuje się zupełnie zdrową, jeno mocno osłabioną. Dzisiejszy ten wypadek budzi wielkie zajęcie w kołach lekarskich.

— **Zaraźliwe kolczyki.** O rzadkim wypadku przynoszącym się chorob wspominały dzienniki wiedeńskie. Pewna 14-letnia dziewczyna, zamieszkała w Wiedniu, zmarła zupełnie, nosiła kolczyki po zmarłej na suchoty towarzyszce. Owoz wkrótce na muszla usznych powtoryły się jej wrzody, a wezwani lekarze sprawdzili szybko rowiązające się suchoty, na które też niebawem dziewczyna zmiała.

Pieśni dla ludu śląskiego.

Kochajmy się!

Pędzą jak na skrzyniach lata, Gina, jak w odmętach wody, Z niemi upadają świata Państwa, ale nie narody, W których sercach nie wygasło Ulubione ojów hasło: Kochajmy się! Kochajmy się!

Ośm wieków, jak od matki Lona Szlązak nasz oderwano Jak obcy na zdobycz działy Polakiej ziemi tej wydano. Właśni bracia nas rzucili Którzy wołać nas uczyli: Kochajmy się! Kochajmy się!

Hej, już rwały się ognia, Jakie z bracia nas łączyły; Bo niemawisz, żądała chciwa Łączność naszą osiąbli. Ledwie pamięć nam została Która hasło przechowała: Kochajmy się! Kochajmy się!

Szlązka młoda na łoni matek Polską gardać chęć dzisiaj Nawet z naszych biednych chatek Chęć dzisiaj język nasz wykluczyć; Ale poki głosu stanę, Szlązak wołać nie przestanie: Kochajmy się! Trzymajmy się!

Nie wygaśnie cnota polska W naszych sercach, poki biją; Nie zapomni młodz opolska Młodzi gliwicka, poki żyja Hasła, jakie odebrała, Cnoty, jakie serce pała: Kochajmy się! Kochajmy się!

Polskich serc zalety czyste Niech dzisiaj Bracia w nas czują; Niechaj kawsesz brzmi ogniste Hasło, gdzie Szlązacy żyją, Gdzie za język, gdzie za sprawę Święta dnia i za ślawę. Kochajmy się! Trzymajmy się! (Według wiersza Czesława Lubińskiego.)

Dla rólników.

Nosacizna końska i tylczak. Do najniebezpieczniejszych chorób koninych należy nosacizna, także smarkarczna zwana, gdyż choroba ta jest nieuleczalną i zaraźliwą, a przez zarażenie udziela się i człowiekowi. Piszącemu jest znany wypadek, gdzie gospodarz, mający chorobę tą, najadlej konie, od nich się zaraził i umarł. Niedawno temu zdechło na chorobę tą pewnego obywatelowi w Głogówku aż 7 koni. Aby ja więcej poznac, podaje jej opis podług Weterynarii popularnej Kubickiego:

Nosacizna i tylczak oznaczają jedne i te samą chorobę co do swej natury, a różnią się o tyle tylko, że siedliskiem nosacizny jest błona śluzowa jam nosowych i dalszych części oddechowych, — zaś siedliskiem tylczaka jest skóra.

Objawy nosacizny: Częściej z jednej tylko jamy nosowej, rzadziej z obu dwu, wycieka płyn rzadkawy, brudny, czasami zielonawy, albo z krwią pomieszany, niekiedy cuchnący; nadzera on skórę, po której spływa, a przysychając na brzegach nozdrzy, tworzy strupy. Ilość wycieku nie bywa znaczna. Objaw ten, łatwo dostrzegalny, zmusiwin do powzięcia podejrzenia i do bliższego zbadania. Drugim objawem jest obrzeklostwo gruczołów chłonicowych w rowie pod szczeką (w san-

kach), która zwykle jawnie się pokazuje. Za dotknięciem obrzeżki gruczoły okazują się twarde, nie gorące, nie bolesne a wraz z pokrywającą je skórą mało albo zupełnie przesuwają się nie dają.

Najwymowniejszym objawem nosacizny są wrzody w nosie. Po ustawieniu konia pod słońce i lekiem podniesieniu jego głowy w góry, dostrzec można na ścianie przegrodowej nosa żółtawe guziczki albo już i powstałe z nich wrzody okrągławie lub podługowane, wielkości ziarnka grochu albo i większe, o brzegach wyniosłych, nierównych; pokryte one bywają albo masą brudno-żółtawą, żołejową, albo też wątym strupem, po oddaleniu tego przedstawia się dno wrzodu nierówne, ponadzowane, drobnymi punkcikami krwi pokryte. Przez zorność wymaga, aby po skończonym badaniu jam nosowych konia podejrzaneego, obmyć natychmiast ręce. Ręką, zas zranioną, chociażby lekko zadraśniętą, bezpiecznej będzie nie dotykać się podobnego konia. Gdy siedząca wrzódów będą górne części jam nosowych, wówczas trudno jest je dojrzeć lub palcami wymacać, — wszelako opisany wyżej wyciek z nosa i obrzeżek podszekowej będą już dostateczne do powięcia podejrzenia.

Objawy tylczaka. Tu i ówdzie w skórze jawią się guziki wielkości orzechu laskowego, które z początku są twarde i nie bolesne, z czasem jednak mierzą i przez otwarcie zamieniają się w wrzody wydzielające brudno-żółtawa, niekiedy ze krwią pomieszana, gryzącą ropę.

Częstość przytem obrziewają nogi przednie albo tylnie, niekiedy obrziewają i przednie, na tych twardych, niegorących i niebolejących obrzemienniach dochodzi choroba niekiedy do tworzenia się wrzodów wyżej opisanych wiązności.

Kon dotknięty nosacizną lub tylczakiem może i kilka miesięcy nie zle wyglądać, po upływie jednak dłuższego lub krótszego czasu traci chęć do jedla, chudnie, — nie rzadko do objawów nosacizny dochodzi się objawy tylczakowe i odwrotnie, — poczem wkrótce wśród wycieczki następuje śmierć.

Porada. Konia smarkatego lub tylczakowatego albo o tą chorobę tylko podejrzanego należy natychmiast oddzielić od koni zdrowych, a stanowisko jego aż do natychmiastego oczyszczenia zagrodzić i przelożonego gminy bezwzględnie o tem uwiadomić.

Ze względu na nieuleczalność choroby i łatwość przeoczenia jej objawów prawo zalicza ją do chorób zwrotnych z terminem dla nosacizny 15-dniowym, dla tylczaka zaś z terminem 30-dniowym.

austriackiego do Berlina, uderzył piorun w oddział ułanów, zabił jednego żołnierza i jednego konia, ubewidnił jednego żołnierza i 4 ogłuszył. — Ceszar Wilhelm wyjechał wkrótce do południowych Niemiec.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: Gorzów, w Leśnicy, w Mysłowicach dn. 19 Sierpnia; — w Opolu, w Pyškowicach i w Raciborzu dn. 20 Sierpnia; — w Miaszczku, w Pszczynie i w Oleśnicy dn. 21 Sierpnia; — w Bielsku dn. 22 Sierpnia; — w Gliwicach, w Paczkowie i w Oleśnicy dn. 28 Sierpnia; — w Głogówku dn. 27 Sierpnia; — w Wielowsi, w Zorach, i w Koźlejach dn. 28 Sierpnia; — w Frywałdzie dn. 29 Sierpnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 15 Sierpnia 1889.

| | |
|--|------------------|
| Paszenna za 100 kilo (2 centnary) | 17,15—17,65 Mrk. |
| Zyto (reż) | 15,50—15,80 " |
| Jęczmień | 13,00—15,00 " |
| Owies | 14,00—14,80 " |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 1,80—2,00 " |
| Masło za 1 funt | 0,95—1,10 " |
| Jaja za 1 medal (15 sztuk) | 0,50—0,60 " |
| Słoma prosta dłużna za kope | 33,00—00,00 " |
| Siano jaćmienne za 50 kilo (1 centnar) | 3,50—3,70 " |

| | |
|---------------------------|-----------|
| Za austriacki reński plac | 1,72 Mrk. |
| Za rosyjski rubel plac | 2,11 Mrk. |
| Za francuski frank plac | 0,81 Mrk. |

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Ostatnie wiadomości.

Monaster (w Westfalii). Biskupem monasterskim obrano Ks. D. Ingelsta da, profesora religii św. przy gimnazjum w Vechta.

Berlin. Gdy w środę podczas burzy rannej wracało wojsko z ćwiczeń urządzonej na cześć cesarza

Szanownym członkom i gościom

przypominamy, iż w niedzielę t. j. dnia 18. Sierpnia o godzinie 3 wieczoru po południu odędzie się w lokalu p. Bochnika, przy ulicy Panieńskiej,

nadzwyczajne zebranie,

i prosimy o jak najliczniejszy udział

Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego.

Wystawa

prawdziwie dobrych, ręcznie wykonanych

Paramentów,

(ubiorów i bielizny kościelnej.)

od najtańszych do najlepszych gatunków, odędzie się

w Raciborzu

podług statutów

dnia 25 i 26 tego Sierpnia r. k.

na sali Pana Lexa, a na życzenie naszych dostojnych protektorów.

dnia 3, 4 i 5 tego Września r. k.

w sali ratuszowej

w Głuchołzach

podczas zebrania katolików.

Do odwiedzania wystawy zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo, dostojnych protektorów i wszystkich życzliwych przyjaciół naszego Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa Paramentowego
(Towarzystwa dla wykonania ubiorów kościelnych)
w Raciborzu.

Wystawa

do mojego handlu kolonialnego poszukuję

natychmiast.

Wyjechałem na dwa tygodnie;

Wróćę 1-go Września.

Dr. med. Józef Rostek,

lekierz prakt., chirurg itd. w Raciborzu.

C. Glatzel

drogeria pod czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

poleca:

Lekarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnące mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy; Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. — Waty lekarskie;

Wazelinę; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maszyn i wozów.

Majlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (szybu)

jako też kachle na piece,

blate i pstra, dostarcza po najniższych cenach

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

W nizie podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, puszczających i zabawnych są do nabycia i następujące:
Historia świata z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawiona 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Doharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)
Obrazkowy Elementarz (diabkarz), oprawiony 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Josef Chociaszewski 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)
Podręcznik do pisania listów, w którym wyjaśniona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)
Należytość nadajeć można w znaczekach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowiny Raciborskie” na Starówce (Racibor-Altendorf).

Tanio! Tanio!

szkło, perełki, kamionki i wszelkie bunczakowe towary gliniane, po bardzo niskich cenach.

A. Röhrich,

w Raciborzu, Bródniki Nr. 41.

W środę dnia 31 Lipca zgubiono na drodze z Pawłową do Kornicy złotą obrączkę z modrym kamieniem; uprasza się znaleźć o oddanie jej w zamku w Kornicy za stosownem wynagrodzeniem.

Tanio! Tanio! Tanio! Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

| | |
|-----------------|----------------------------|
| 100 sztuk łóżek | szaf |
| 20 " | stolków (krzeselek) |
| 100 " | kanap (sef.) |
| 10 " | łóżek z materacami |
| 20 " | szaf spizarnianych obrazów |
| 100 " | stolów kuchennych |
| 50 " | stolków kuchennych. |

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Papę na dachy,

smołę (tere) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolipapę”, trzcinę do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

D. Hamburger

Racibórz-Bosac.

Kto nadeśle 1 Markę w znaczekach pocztowych otrzyma wszelkie numery z

przeszłego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezje, miarodwicie.

a. Z historii Raciborza.

1. Czemu Raciborzanie obrali sobie Św. Marcelego za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.

2. Bogosławiana Ewka. (Eufemia, Keleznicka Raciborska).

3. Kościół Matki Bożej na Starejwi pod Raciborzem.

4. Z przeszłości Raciborza, I. O pożarach w Raciborzu.

5. Z przeszłości Raciborza II. Historia żydów Raciborskich.

6. Początki podania o kowale Paszku z Raciborza.

7. Nocna przypoda Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał zły duchem na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).

8. Ulepta reka, opowieść turecka, dowodząca, jak powinny dzieci szanować rodziców.

9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.

10. Skarb króla Rampeynita.

11. Wojtowe załaty.

12. Trzy groby, opowieść z życia amerykańskiego.

13. Bledny student, późniejszy Biskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe). C. Poezje.

14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swoemu dziecku, co na tam tym świecie widać.

15. Z nowej szkockiej poezji: Opis kościoła Miechowskiego.

Oprócz tego wiele innych poezji i piosenek dla ludu szkockiego.

Upraszamy o ryczkę zamówienia dopóki zapas starczy.

Adresowad prosimy

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz-Starowieś.

Drukarnia: F. Lindner w Raciborzu.